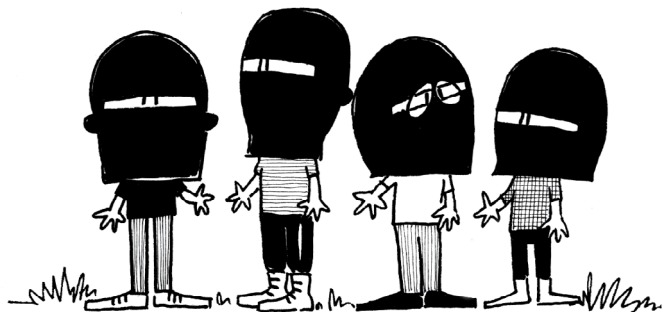


FILIPEK i RODZENSTWO



Małgorzata Strękowska-Zaremba
ilustracje – Joanna Zagner-Kołat

Małgorzata Strękowska-Zaremba
Filipek i rodzeństwo

© by Małgorzata Strękowska-Zaremba
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Joanna Zagner-Kołat

Korekta: Lidia Kowalczyk,
Joanna Pijewska, Aleksandra Różanek

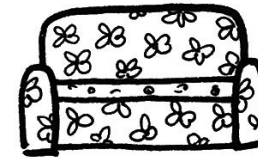
Wydanie II

ISBN 978-83-7672-429-4

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2016
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
faks (42) 632-30-24
www.wyd-literatura.com.pl

Mojemu Rodzeństwu –
Małgosia

PRZESUWAMY DZIADKA ZBYSZKA



Tak naprawdę to jeszcze nie mam rodzeństwa, mam tylko siostrę cioteczną o imieniu Weronika, z którą chodzę do tej samej klasy. Ale córka siostry mojej mamy nie jest przecież prawdziwym rodzeństwem. Na razie prawdziwe rodzeństwo przebywa w środowisku wodnym, to znaczy merda nogami w brzuchu mamy Joanny Zaskroniec, mimo że pływać się tam nie nauczy, bo w brzuchu na to za ciasno. Nic dziwnego, że kopie mamę w żołądek w dzień i w nocy. Przy każdym kopnięciu mama syczy, jakby siedziała na fotelu dentystycznym w czasie borowania bez znieczulenia.

– Piąty kopniak w ciągu pół godziny – wypomina rodzeństwu.

– Niech ćwiczy, już wie, że ruch to samo zdrowie! – mówi tata, Mieszko Zaskroniec, i zezuje na mnie, żeby

sprawdzić, czy wreszcie poszedłem w ślady rodzeństwa i oderwałem się od komputera.

Nawet nie podnoszę oczu znad laptopa mamy, który przejąłem, gdy jej kariera wyhamowała, bo okazało się, że jest w ciąży. Prosty rzeczy nie będę tacie tłumaczył, ściana też potrafi się poruszyć, jak wpadnie na nią wystarczająco duża ciężarówka. Moje rodzeństwo się rusza, ale niczego nie jest świadome. Nawet tego, że lekarze uważają je za dziewczynkę. Nie wie też, że ma fajnego brata Filipka Zaskrońca, że mieszka na osiedlu ogrodzonym wysokim płotem z kamerami, w bloku numer 7A na ostatnim piętrze, a na dole pod numerem trzy ma dziadka Zbyszka i babcię Nusię, która rzadko bywa w domu, bo jest nowoczesną kobietą, podobnie jak mama, która chodzi na marsze równości.

Nie wie też najważniejszego, że jego brat ma superkolegów z osiedla: mądrego Błażejka, szczerbatego Nama, niewyżytego Maurycego i Antosia rapera o ksywce PoS Antoni, czyli Poszukiwacz Sensu. A za wysokim płotem mieszka ich najfajniejszy kumpel Hirek, którego mama wyjechała za granicę do pracy i chociaż zarabia w funtach, nie w euro, Hirek jest nazywany eurosierotą. Sierotą jest faktycznym, bo mama go porzuciła, a przy okazji porzuciła jego tatę, lodówkę pełną piw, kumpli taty, psa Arizonę i dom ze ścianą, na której spisujemy brzydkie wyrazy, żeby udowodnić tym gamoniom z pięknego osiedla z kamerami, do którego przylega ściana, jak bogaty i różnorodny jest język polski, a więc nie powinni przepędzać

Hirka z osiedla tylko dlatego, że latem i zimą chodzi w tych samych trampkach i sika za śmietnikiem.

I nie wie jeszcze, to moje rodzeństwo, że kumple na zamkniętym osiedlu z kamerami są cenniejsi od kina domowego i nie zamieniłbym ich na nic, może z wyjątkiem wycieczki na mecz Barcy z Realem na Camp Nou, dlatego moje rodzeństwo będzie musiało polubić moich kolegów i FC BARCELONĘ bez względu na to, jak gra Barca, i bez względu na to, jak moi koledzy wyglądają, jak się zachowują, jakiej są narodowości, wyznania i czy ich rodzice są bogaci czy biedni.

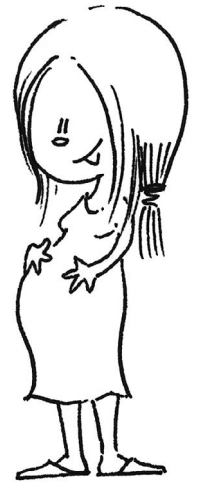
Ono nawet nie wie, że nie tylko jest uwięzione w ciele mamy, ale i otoczone ogrodzeniem, którego strzegą ochroniarze. I że już jest nielubiane przez administrację, bo z pewnością będzie zakłócać spokój rykiem i wrzaskiem, i będzie ganiać na oślep po trawnikach, tratować je i śmiecić. I że administracja już ustawiła mu kilka zakazów.

Zakazuje się sikać w donice z kwiatami!

Zakazuje się grać w piłkę na terenie osiedla!

Zakazuje się parkować tyłem do bloku!

Tego ostatniego zakazu ja, kumple i kumpelki nie rozumiemy, ale administracja odmówiła nam objaśnienia. Powiedziała, żebyśmy przyszli, gdy już będziemy mieć prawo jazdy i samochód.





Nie wie też, to moje rodzeństwo, że mama Joanna postanowiła robić karierę mimo wszystko i po porodzie szybko wrócić do pracy, żeby jej nie stracić. Bo każde kolejne dziecko jest jak gwóźdź do trumny kariery, dlatego na przykład mama Maurycego i Oliwii od Maurycego zapowiedziała, że kariery nie zrobi, dlatego może sobie pozwolić na jeszcze troje dzieci.

Mnie się wydaje, że jak skończy z porodami, to będzie już za stara i na szóste dziecko, i na karierę. Wtedy chyba powinna wejść na kabel pod napięciem jak dziadek Zbyszek i przepuścić przez siebie prąd, żeby dostać rentę albo coś podobnego.

Jeśli mama wróci do pracy, to znaczy, że wcześniej lub później moje rodzeństwo znajdzie się pod opieką dziadka Zbyszka, bo tylko on jest tak leniwy, że nigdzie nie pracuje, nie udziela się społecznie i jest jedynym stałym punktem w salonie, bo jego ulubionej kanapy stojącej przed telewizorem, na której spędza większość życia, nie wolno

przesunąć nawet o milimetr. Kiedyś słyszałem, jak babcia Nusia wymawiała dziadkowi brak ruchu, tłumaczyła mu nawet, że dotleniony mózg lepiej pracuje. Na to dziadek strasznie się zdenerwował. Powiedział, że znieś wszystkie babcine ekscesy – tak powiedział, „ekscesy”, to chyba znaczy wygłupy, ale jeśli babcia tknie jego kanapę, odda ją potrzebującym, sprzeda albo wyrzuci, żeby zmusić dziadka do ruchu, to on opuści babcie na wieki. I nawet po wspólnej śmierci nie zakoleguje się z jej duchem.

Serio!

– Gdzie moja kanapa, tam ja! – huknął na cały blok i umilkł na calutki tydzień. Nawet do mnie się nie odzywał. Chyba tylko o wolną Polskę walczył z większym zapalem, a może nawet z mniejszym...

Dlatego jestem pewny, że moje rodzeństwo trafi na kanapę obok dziadka Zbyszka, usłyszy jego opowieści o tym, jak walczył o Polskę z komuchami albo z czerwonymi, już mi się to płacze, i o tym, jak wlaźł na niezabezpieczony kabel elektryczny i doznał takiego wstrząsu, że zabroniono mu wracać do pracy.

Ale te opowieści będzie można wytrzymać, najgorsze jest to, że moje rodzeństwo będzie nosiło moje nazwisko – Zaskroniec. Dlatego muszę je ostrzec przed dziadkiem, zanim się zestresuje i przeżyje wstrząs podobny do tego, który ja ledwie przeżyłem. Stres jest przecież zabójczy, przyczynia się do wielu chorób, od raka, przez pomroczność jasną, aż po filipińską gorączkę. Ale dziadek Zbyszek sam chyba miał gorączkę, bo gdy wreszcie przyjęto



mnie do przedszkola, a ja zaparłem się, że tam nie pójde, ołgał mnie bez mrugnięcia okiem.

– Nie bój się, Filipku, przedszkola – powiedział z uśmiechem pod krótkimi wąsami. – Nikt cię tam nie tknie. Będą na ciebie chuchać i dmuchać.

– Dlaczego na mnie? – chlipnąłem raz i drugi.

– Odpowiedź jest bardzo prosta, wnusiu. Bo jesteś Zaskrońcem, a wszystkie zaskrońce w naszym biednym, pięknym kraju są pod ochroną.

Na dowód dziadek pokazał mi album z gadami chronionymi i obrazek zaskrońca wygrzewającego się beztrako na kamieniu.

Chlipnąłem ostatni raz i przestałem płakać. Uwierzyłem dziadkowi, nie wyczułem podstępu. Myślałem, głąb jeden z kapusty brukselki, że i ja jestem pod ochroną, więc jak pójde do przedszkola, to wszyscy będą dbali

tylko o mnie jak o jakiego brontozaura czy chociaż misia koalę.

– Będą się tobą zachwycać jak żywą skamieliną – wmawiał mi dziadek, wiedząc, że niewiele zrozumiem, a raczej zrozumiem po swojemu, i uznam, że jestem z kamienia, bo czym innym może być żywa skamielina?

Jaki ja byłem głupi! Tylko walnąć się piętą w czoło! Byłem tak głupi, jak mądry Błazejek po zakochaniu się w gimnastyczce Gabrieli albo PoS Antoni zabujany w Krysi.

Rano z ufnością podałem dziadkowi rękę, a ten z uśmiechem poprowadził mnie do przedszkola, choć wiedział, że mogę tego nie przeżyć. Na do widzenia pocałowałem go w oba policzki i ścisnąłem za szyję tak mocno, że stracił oddech.

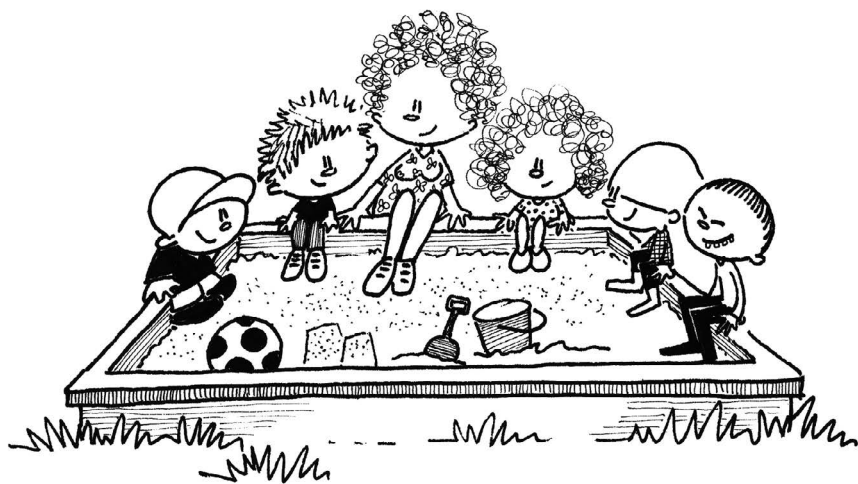
Potem zostałem przedstawiony przez panią Mirkę grupie dzieci, które znały się już od roku, bo nie miały dziadków, którzy przesiedzieliby z nimi na kanapie dwaście miesięcy, więc zostały przedszkolakami wcześniej ode mnie.

Pani Mirka usadziła nas wkoło piaskownicy i poprosiła, żebym powiedział dzieciom coś o sobie. Uśmiechnąłem się między uszami jak ten tuman w głębokich zaspach i mówię:

– Nazywam się Filipek Zaskroniec! Jestem pod ochroną! – bo tak nauczył mnie dziadek Zbyszek.

– Dlaczego? – spytał mały, chudy Nam, który potem został moim najlepszym kumplem.

– Bo jestem z kamienia jak brontozaury, tylko że one nie są już żywe, dlatego zostały z nich same kości w mu-



zeach – odparłem pewnie, zadowolony, że tak dobrze mi idzie już pierwszego dnia.

Naiwny.

Nie minęło pół minuty, a już przekonałem się, jak ta dziadkowa ochrona wygląda. Antoś, który potem został moim najlepszym kumplem, tylko się zdziwił:

– Dlaczego właśnie ty jesteś z kamienia? – bo już wtedy szukał we wszystkim sensu.

Za to niewyżyty Maurycy, który potem też został moim najlepszym kumplem, kopnął mnie w kostkę z taką siłą, że z bólu zobaczyłem drugą stronę księżyca. I ryknął na cały głos, bo i jego zabolalo.

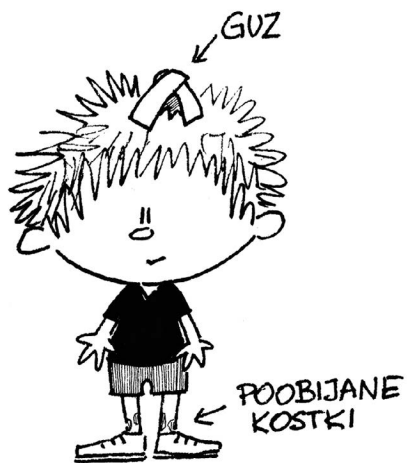
Wykop jeden bezmyślny! Złamał sobie duży paluch u prawej stopy, ale między jednym rykiem a drugim zdążył ogłosić całemu przedszkolu, że nie jestem z kamienia,

wszystkich okłamałem, więc można mnie łąć jak każdego łgarza.

I w ten sposób odebrano mi ochronę i naiwną wiarę, że dziadek Zbyszek zawsze ma rację, chce wyłącznie mojego dobra, jest nieomylny i trzeba go słuchać.

Gdy tylko Maurycy ogłosił światu, że nie należę do gadów chronionych, moja wredna utalentowana matematycznie siostra cioteczna Weronika trzasnęła mnie w głowę wiaderkiem pełnym piachu, bo kochała się w Maurycym, więc nie mogła znieść jego krzywdy. I wtedy po raz pierwszy, ale nie ostatni, usłyszałem od niej, że naskarży na mnie rodzicom, bo okłamałem całe przedszkole i złamałem palec Maurycemu. Od tego czasu donosi na mnie nie tylko rodzicom, ale i ciotce Elżuni, czyli swojej mamie, wujkowi Robercikowi, czyli drugiemu mężowi swojej mamy, dziadkom Zaskrońcom i naszej wspólnej babci Danucie. Wspólnemu dziadkowi nie może naskarżyć, bo dziadek zostawił babcię Danutę z powodów politycznych.

Ale to nie babcia Danuta w mówiła mi, że jestem pod ochroną, tylko dziadek Zbyszek. Zaskrońciec jeden wyślizgany! Wszystko to sobie zaplanował. Za ciasno mu było na kanapie, bo rosłem jak na drożdżach, i postanowił się mnie pozbyć. Podstępem! Gdyby dziadek nie w mówił mi, że jestem pod ochroną, nie wróciłbym już pierwszego dnia do domu pokopany po kostkach i z guzem na głowie, a Weronika nie zostałaby donosicielką rodzinną. Wtedy byłem za mały, żeby to wszystko zrozumieć. Teraz wiem, że dziadek dbał tylko o Polskę, bo Polska nie turlała się po



jego kanapie i nie skopywała go z niej na podłogę, a ja tak.

Moje rozzalenie i złość były tamtego dnia ogromne.

– Więcej nie pójdę do przedszkola! – zapowiedziałem dziadkowi, gdy po mnie przyszedł, bo rodzice wciąż byli w pracy, a babcia Nusia poleciała aż do Inuitów na biegun północny, żeby uczyć się zdrowego odżywiania.

A tak naprawdę pewnie uciekła od dziadka, bo nie mogła wytrzymać, że nie pozwala przesunąć kanapy, chociaż babcia uwielbia wszelkie zmiany. Jedyne kanapy i dziadka nie udaje się jej zmienić.

Kiedy wreszcie przyszli po mnie rodzice, ryknąłem na ich widok z całych sił.

– Nie pójdę do przedszkola! – darłem się i kopałem kanapę dziadka.

– Dlaczego? – spytali naiwnie.

– Bo tam nie wiedzą, że Zaskrońce z naszej rodziny są pod ochroną!

– Kto ci takich głupot naopowiadał? – spytał tata, chociaż dziadek Zbyszek jest jego tatą, więc powinien dobrze wiedzieć, który spośród Zaskrońców wygaduje głupoty potężniejsze od gór na Marsie.

– Dziadek! – ryknąłem i z bezsilności zsikałem się na dziadkową kanapę.

To była moja zemsta, choć nieplanowana. Po raz pierwszy w życiu dziadek musiał wstać z kanapy i przesiąść się na nową, gdy już ją sobie kupił. Babcia Nusia niestety nie miała z tych zakupów żadnej frajdy, bo nie zdążyła wrócić z bieguna, żeby choć raz w życiu poprzesuwać meble w salonie, zanim nowa kanapa stanęła dokładnie w tym samym miejscu co poprzednia obsikana, czyli na wprost telewizora.

Teraz, przed urodzeniem się rodzeństwa, przypomniałem sobie o tym wszystkim i gdy zostałem z dziadkiem sam, zwołałem chłopaków z naszego osiedla i Hirka, i dziewczyny z naszego osiedla do mieszkania dziadków.

– Nie można dopuścić do tego, żeby dziadek opiekował się moim rodzeństwem! – oznajmiłem im.

– Dlaczego? – chciał wiedzieć PoS Antoni.

– Żeby nie nagadał mu głupot o zaskrońcach z naszego biednego, pięknego kraju – odparłem.

– Aha! – wszyscy mnie zrozumieli, nawet Weronika, i zastosowali się do moich wskazówek.

Musieliśmy zmęczyć dziadka, więc grzecznie zacisnęliśmy zęby i grzecznie wysłuchaliśmy jego opowieści o prawdziwym patriotyzmie, czyli miłości do naszego biednego, pięknego kraju, i trochę mniej grzecznie ziewnęliśmy na koniec. A gdy ziewnęliśmy, dziadek też ziewnął i zdrzemnął się na swojej kochanej kanapie.

Pstryknęliśmy mu przed nosem palcami, ale się nie obudził, więc przeciągnęliśmy kanapę ze śpiącym dziadkiem do pokoju babci Nusi.

– Myślicie, że to pomoże? Dziadek przepchnie kanapę przed telewizor i nie odmówi opieki nad rodzeństwem Filipka? – powątpiewała utalentowana matematycznie Weronika.

– Będziemy go przesuwać codziennie, aż zrozumie! – oznajmiłem stanowczo.

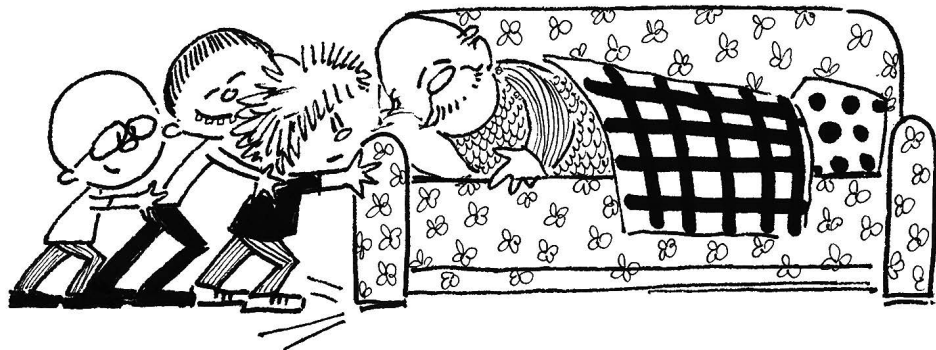
– A jak nie zrozumie? – wątpiła dalej.

– To wyniesiemy telewizor! – powiedziałem. – Bez telewizora odechce mu się wszystkiego, nawet siedzenia na kanapie i wygadywania głupot o zaskrońcach.

Chłopaki popatrzyły na mnie z podziwem, jakbym był co najmniej mądrym Błażejkiem. A Hirek przyjaźnie walnął mnie pięścią w plecy.

– Ja cię, Filipek! Mądrzejesz z dnia na dzień! Aż strach się z tobą kumplować! – pochwalił.

Chłopaki i dziewczyny zgodziły się z Hirkiem bez słowa, tylko ta okropna Weronika zaczęła coś mamrotać na mój temat. Było to nieprzyjemne mamrotanie, dlatego



przepchnąłem ją aż na klatkę schodową i zatrzasnąłem drzwi. A potem wszyscy, tylko już bez Weroniki, wróciliśmy do salonu, usiedliśmy na podłodze przed telewizorem i poczuliśmy się bardzo szczęśliwi. Pewnie dlatego, że ruch to samo zdrowie, jak mawia mój tata, gdy wypomina naszym piłkarzom, że za wolno się ruszają na boisku.

RUCH TO ZDROWIE

- RAP POS ANTONIEGO

*Serce bije, głowę rusz koniecznie,
co ci powiem, nie będzie to grzeczne,
rusz się, ziomal, nie udawaj Greka,
ruch to zdrowie, a czas ucieka
z człowieka,
jak rzeka
ucieka.*

*Ref.: Podrap czachę!
Umyj machę!
Beknij zdrowo!
Pokręć głowę!
Podłub w nosie
i po rosie pędź!*